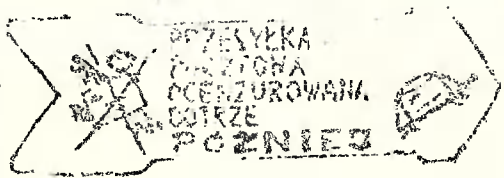


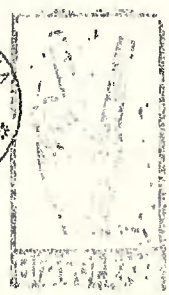
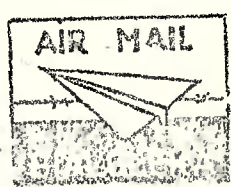
ZBIORY OŚRODKA KARTA

przegląd

Pismo Wydawnictwa im. Konstytucji 3 M A J A
nr. 7 wojenny lipiec 1982



Postel



Wizyta gen. Jaruzelskiego w Moskwie potwierdziła rzeczywiste intencje WRONY jak i partii stojącej za nią, a mianującą się wyrazicielką woli ludu, narodu. Jeżeli przed wizytą ktokolwiek mógłby się jeszcze ludzić, że wprowadzenie stanu wojennego w Polsce miało na celu zapobieżenie wojnie domowej przez ukrócenie "ekstremistycznych" sił "Solidarności", to jasno teraz widać, że na wszystkie posunięcia mające miejsce od grudnia 1981r. ma wpływ Kreml. A Sowietaom bynajmniej nie zależy na ładzie i porządku w naszym kraju, a o skuteczne zrobienie porządku z naszym krajem, ze wszystkim, co w Polsce kojarzy się z wolnością i niezależnością.

Wiadomości przez okres historii powojennej Polski wiadomo było, że PZPR nigdy nie była wyrazicielką woli narodu, jak to szumnie głosi we wszystkich deklaracjach, a jedynie wyrazicielką woli Moskwy.

Z drogiej połowie lat 40-tych garstka komunistów w oparciu o wojska sowieckie wbrew woli milionów Polaków zdobyła władzę. Obecnie sytuacja jest znacznie bardziej dramatyczna - porównać ją można jedynie do Targowicy.

Powstaje więc pytanie, kiedy i czy wogóle uda się zakończyć panowanie Jaruzelskich i innych czy też będziemy musieli czekać, aż opuszczą nas pewnego dnia po kolejnej wizycie w Moskwie wzorem Bieruta, Togliattiego, Gotwalda. Z tym nie należy jednak wiązać nadziei, ponieważ System podczas tylu lat panowania zdążył wychować całą rzeszę wasali i zdrajców.

Jeżeli my, teraz, nie zdołamy się przeciwstawić totalitaryzmowi, to w najbliższej przyszłości sami staniemy się takimi samymi donosicielami i zdrajcami, którzy nie będą zrędziwali na miano LUDZI.

Mechanizm upadania ludzi przez System Sowiecki świetnie przedstawił rosyjski filozof Fiedotow, który napisał: "Trzeba wysłać władzę nawet wówczas, kiedy się jej nienawidzi". Stalin poszedł jednak jeszcze dalej. Wynalazł system, którego ludzkość dotychczas nie znała. Postawił sobie za cel zmuszenie każdego obywatela do dokonania jakiejś podłości, by zniszczyć jego poczucie godności własnej i uczynić zdolnym do wszystkiego... Złamać raz na zawsze wolę człowieka, splamić jego sumieria, uczynić zdrajcą i potwarcią - oto cel. Taki człowiek nigdy już nie będzie mógł spojrzeć innym w oczy i zrobi wszystko, czego się odeń zażąda... Od oszkalowanych i zamoczonych na śmierć ludzi wymagano aktu samobiczowania i wyrzeczenia się własnych idei. Cel był zawsze ten sam: moralne zniszczenie pisarza czy uczonego - terror i robotnika, bo stał się świadomym. Ci ludzie noszą głowy zbyt wysoko dla Systemu Sowieckiego, dlatego będą zawsze prześladowani i mordowani.

NIE POZWOLIMY SIĘ PODZIELIĆ

/ "Solidarni" nr. 13 i 14 11.4.82r./

Z złażeniu totalitarnej władzy - poza bezpośrednimi represjami - nasilają się wyrażone ostatnio dwa kierunki:

1. skłócenie między sobą warstw i grup społecznych
2. wyzwalanie z ludzi najgorszych instynktów, określanych potocznie "prawem dżungli"

Ameryka to czasem jest idealną szkołą nienawiści, nieufności i zagrożenia. Motody te nie są nowe ani odkrywcze, są natomiast bardzo skuteczne. Bez systemu opiera się na nich prawie 40 lat. Dla skompromitowanej ostatnio w Polsce - już chyba definitywnie - nonenklatury, która w obronie władzy musiała sięgnąć po ostateczny argument, jakim jest terror jawny - nasilenie tego działania jest jedynym wyjściem z sytuacji. Musimy być tego na każdym kroku świadomi. W imię samobrony, musimy z tym solidarnie walczyć.

Skuteczność obu wymienionych kierunków działania potęguje się w stanie ruiny gospodarczej, w jakiej znajduje się Polska. Niedobór wszystkiego, katastrofalna podwyżka cen nie tylko na żywność ale również na wszystko, kolejki i chęć państwa przy podziale żywności - stwarzają klimat napięcia nie do wytrzymania. Reakcje na ten stan graniczą czasem z patologią społeczną. Wystarczy świadomie stwarzać chaos przy rozdziale żywności czy innych dóbr, dawkować po trochu

i zawsze nieoczekiwanie, np. nagle oznajmić o np. "szczęściu" w postaci tabliczki czekolady dla emerytów - by zgromadzeni w sklepie ludzie rzucili się na siebie z pięściami lub butelkami /autentyczne/. Można nierówno obdzielać ochłapami poszczególne warstwy społeczne by wywołać nienawiść. Komisje socjalne, zastępujące związki zawodowe już wiedzą jak dzielić dobra materialne by uzyskać zamierzony efekt: kupić niewolników lub ukarać krnąbrnych, oderwać ludzi od "niepotrzebnego myślenia" /dać np. 5 butelek oleju na 12 pracowników - niech przez pół dnia pracy dzielą lub losują/.

Klasycznym przykładem skłócania warstw społeczeństwa jest obecna nagonka na inteligencję i próby zniszczenia jej jedności z robotnikami. Podkreślanie ścisłego rozdziału między inteligencją i tzw. klasą robotniczą przez 40 lat nie schodzi z ust przedstawicielom władzy i ich służalców. Dowodzi to, jak niebezpieczna dla władzy jest jedność grup społecznych. Dowiodła tego zresztą Solidarność. Propaganda przyzwyczaiła nas do traktowania robotników i inteligencji jako dwu odrębnych klas o sprzecznych interesach. Tymczasem wystarczy trochę pomysleć by widzieć całkowity tego bezsens. Po pierwsze należałoby zadać pytanie, jakie kryterium stosuje władza by określić przynależność do inteligencji jako do klasy społecznej. Jeżeli jest nim status człowieka z wyższym wykształceniem, to polityka państwa w tym punkcie staje się delikatnie mówiąc niezrozumiała. Jak pojąć bowiem zachęcanie młodzieży ze środowisk robotniczych i chłopskich do podejmowania studiów wyższych i ułatwianie jej tego w różny sposób - np. przez punkty preferencyjne podczas rekrutacji. Tłumaczy się wszystkim, że jest to wielki awans społeczny. Młodzież taka w ukończeniu studiów opuszcza "zdrową" klasę robotniczą i jako inteligencja staje się jej wrogiem. Działo ponadto na szkodę państwa, a ostatnio dowiodła, że zrzeczenie potrafi tumanić niemądrych robotników, którzy z miejsca zabierają się do demontażu własnego ludowego państwa. Jak to ujmuje ładnie p. Albin Siwak czołowy ideolog PZPR: "przez te 16 miesięcy... w mózgu inteligencji tworzyły się pomysły, które przeniesiono do klasy robotniczej i to było złe". Przez moment opanowuje nas tutaj pokusa by mu uwierzyć z uwagi na jego bezstronność - p. Siwak na pewno nigdy nie miał nic wspólnego z inteligencją. Odpychamy jednak tę pokusę i wciąż nie widzimy linii podziału między inteligencją i robotnikami. Wydaje nam się natomiast, że wygląda to tak: jesteśmy wszyscy ludźmi, Polakami a różni nas charakter pracy, jej technologia. Takie same kompleksy może mieć robotnik, któremu trudno napisać rozprawę o Heglu. Jak i inteligent patrzący na zrzecność ślusarza precyzyjnego czy muskularnego górnika. Na liasem mówiąc i takie różnice mogą się zacierać. Zbigniew Bujał pisze piękne apele, Lech Wałęsa jest przywódcą 10 milionowego Związku i ma doktoraty honoris causa, nie mówiąc o tym, że bez kompleksów syndykał u boku światowej sławy umysłów jak np. prof. Ceremek. Wyposażenie mieszkania czy styl życia po pracy robotnika i inżyniera z tego samego zakładu pracy są podobne. I wszyscy walczymy o to samo, tylko role różnie rozpisujemy, w zależności od tego, co kto lepiej potrafi zrobić. Niemy, że jedynym naszym ratunkiem jest solidarność. Nie dajmy się dzielić i podzielić. Brońmy się za wszelką cenę.

ZWIERZENIA KOMISARZA

/Wiadomości nr. 24-5/

Redakcja "Wiadomości" otrzymała taśmę z nagraniem dyskusji aktywu partyjnego PRiTV z komisarzem wojskowym tej instytucji płk. Wiślickim. Spotkanie odbyło się w drugiej połowie lutego. Publikujemy obzerne fragmenty w przekonaniu, że wiedza o planach naszego przeciwnika i stanie jego świadomości społeczno-politycznej pozwoli "S" na racjonalne działanie. /Redakcja/

Płk. Wiślicki: Niektórzy towarzysze mówią, że ta Solidarność to był taki papierowy tygrys, który został zlikwidowany jednej nocy z 12 na 13 grudnia, przestał być funkcjonalny, przestał funkcjonować. I na tło tego przekonania występowali takie wypowiedzi, że w zasadzie zwyciężyliśmy i że czas już święcić zwycięstwo, skrócić albo odwrócić stan wojenny, że wszystko jest w porządku. Takie stanowiska reprezentowali szczególnie towarzysze, którzy rozsiadli się w swoich gabinetach pod palmami, na swoich etatach, które niedawno były jeszcze zagrożone a teraz pod parasolem wojska zagrożone już nie są. Otóż taka ocena sytuacji jest wysoce błędna, więcej, jest wysoce szkodliwa. Bo sytuacja towarzysze jest złożona i skomplikowana i w zasadzie

trudno prognozować jak się ona rozwinie w ciągu najbliższego miesiąca. I jeżeli ktoś z was pyta - jak długo będzie trwał stan wojenny w Polsce - to wydaje mi się, że odpowiedź jest prosta, jednak to co prowadzi do jej zrealizowania jest niestety trudne. Jeżeli stan wojenny w Polsce trwał będzie dotąd, dokąd nie odrodi się partia. Przy czym nie mam tutaj na myśli biurokracji partyjnej, bo ta odradza się szybko, ale mam na myśli POK-y w zakładach pracy. Rozumowanie to jest oparte na następującej przesłance. Immy stan wojenny i z tego to stanu może być wyjście albo w dyktaturę albo w demokrację. Nie ma trzeciej, pośredniej możliwości. Jeżeli mówimy o przejściu w demokrację, w ustroju socjalistycznym, a takie jest założenie - to musi być jakaś siła która będzie ta demokracja się będzie opierała. W naszej sytuacji taką siłą może być wyłącznie partia. Nie może być mowy o jakimś pluralizmie politycznym, o tej czy innej opozycji, mniej czy bardziej zorganizowanej. Dlatego też przesłanki do likwidacji stanu wojennego zaistniały tylko wtedy, kiedy partia będzie mogła przejść polityczne kierownictwo zakładami pracy a stąd wynika, że stan wojenny trochę w tym kraju potrwa. To nie jest sprawa miesięcy, tylko to jest sprawa lat /szum na sali/. Tak towarzysze, to może i smutne ale prawdziwe. Oczywiście ja wiem, że przejście przez partię kierownictwa w zakładach to w tej chwili haśło, ale problem walki politycznej polega na tym, aby została ona w określony sposób rozumiana, nie zaakceptowana. Nie błądzmy tego od całego społeczeństwa. Do akceptacji daleko. Czyli odpowiadając na często zadawane pytanie - jak długo trwać będzie stan wojenny - odpowiadamy: długo i na to przynajmniej wojsko jest przygotowane. Na tym tle rodzą się inne problemy związane z ideologicznym oddziaływaniem na społeczeństwo. Ostatnio w sposób bardzo wyraźny obserwujemy, że aktywizują się elementy antysocjalistyczne wewnątrz kraju. To szoku jakim było wprowadzenie stanu wojennego - zresztą na marginesie muszę stwierdzić, że odbyło się to w sposób lepszy niż przewidywaliśmy - cały ten system organizacyjny został wprowadzony tak sprawnie, przy tak małych ofiarach, iż są one wielokrotnie niższe od przewidywanych, od tego co się zakładało wtedy kiedy rodziła się koncepcja wprowadzenia stanu wojennego i koncepcja techniki jego wprowadzenia. Było to dużym szokiem dla przeciwnika ideologicznego, jednak obecnie obserwujemy, że te różniaki szoku przestają funkcjonować i przeciwnik zaczyna się organizować. Teraz na tym ul. kilka uwag. Sprawa "Solidarności" związana jest ze sprawą ruchu związkowego, a koncepcji ruchu związkowego jeszcze w tej chwili nikt nie ma. Jedno wiadomo, że nie może to być ruch związkowy organizacji regionalnych. To wiadomo na pewno. Ale co dalej? Tego nikt nie wie. Premier powiedział w Sejmie, że takie będą związki jaka będzie wola klasy robotniczej. Ja bym podchodził ostrożnie do tego hała bo mam poważne wątpliwości czy dla funkcjonowania państwa byłoby korzystne tworzyć związki zgodne z wolą klasy robotniczej /głos z sali: my tak samo!/. Ale co obserwujemy teraz? Obserwujemy, że "S" w tej - że tak powiem wersji podziemnej - zaczyna się coraz bardziej organizować. I te organizacje zaczynają funkcjonować. Przy czym ja przywiązuję znaczenie mniejszą wagę do różnego typu uletek, natomiast najbardziej organizacji są różnego rodzaju biuletyny, które ukazują się jako pisma z kolejnymi numerami. Np. jeżeli w Warszawie wychodzi "Tygodnik Wojenny" i jeżeli wyszło już 5 numerów tego biuletynu tzn. że istnieje jakaś grupa, która zajmuje się wydawaniem tego pisma i że zaczyna funkcjonować określony system. Zresztą takich tytułów - ja wprawdzie nie mam danych z MSW - jest znacznie więcej. Co z treści artykułów zamieszczonych w tych nielegalnych pismach wynika. Otóż chodzi przecież o wyrobienie u członków Związku przekonania, że "S" istnieje i organizuje się w danej sytuacji. Kontynuacja w artykułach zamieszczonych w tych nielegalnych pismach przestrzega się przed działaniem typu terrorystycznego. Tręca zabrania się działań typu terrorystycznego. Bujak w wywiadzie - o Bujaku za chwilę - dla jednej z amerykańskich stacji TV powiedział, że chodzi o organizowanie małych, niezależnych grup wielkiego oporu. Opera biernego, nie czynnego. Ten opór ich zdaniem może przybrać różne formy. Chodzi przede wszystkim o zwalnianie tempa pracy, gdyż jeżeli ono jest odpowiednio stosowane, nie może powodować represji. Inne formy to różnego rodzaju petycje do rządu i premiera - i te petycje też zaczynają się pojawiać. Dalej kolejna wskazówka jest taka w dotychczasowym wypadku organizować strajki, z tym że organizować je metodą pulną. Co wiadomo, że jeżeli zostanie zorganizowany strajk, to w ten czy w inny sposób będzie on złamany. Powiedzmy zakład zaczyna strajkować, przyjeżdżają oddziały ZOMO aby strajk złamać, to po prostu w takim wypadku Bujak i spółka radzą: przestać strajkować i przystąpić do pracy. Po jakimś czasie ZOMO odjeżdża, to z powrotem organizować strajki. Są wskazówki dotyczące pewnego działania wizualnego, które mają uzmysłowić, że "S" funkcjonuje: gaszenie światła o określonej porze, zapalanie świeczek. Teraz, że często te akcje się udają. Kolejnym kierunkiem jest ostrzeżenie przed współpracą. Nazywają op. do zbierania dowodów przeciwko - jak to oni nazywają - kolaborantom,

ażeby się z nimi w sprzyjającym czasie rozprawić. Członkom "S" grody, że w razie jakiegokolwiek współpracy z władzami będą wydalenii ze Związku, kiedy "S" /długie milczenie prelegenta/ zostanie, no, odrodzona. Instruuje się członków "S" w jaki sposób mają się zachować aby utrudnić funkcjonowanie reżimu wojskowego. Często są to odczyty podpisane przez różnego rodzaju, działające w podziemiu władze "S".

Np. "Jeżeli otrzymasz polecenie od komisarza wojskowego, to żądaj aby ci dokładnie wyjaśnić o co chodzi, udawaj, że nie rozumiesz niczego. Jeżeli uważasz, że polecenie jest bezsensowne, wykonuj je natychmiast" itd., w punktach jak stosować bierny opór nie narażając się na represję. Na zakończenie tego wstępu - małe podsumowanie. Sytuacja jest wysoce skomplikowana. Naprawdę daleko jeszcze do tego aby ścisnąć zwycięstwo. Mogą być przed nami takie rzeczy, takie zjawiska, takie wydarzenia, których nawet w tej chwili nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. Wszystkiego jest jeszcze towarzysze możliwe. /głos z sali: Towarzyszu, to co mówicie jest przerażające, inne głosy: no właśnie, przecież to straszne/ Towarzysze ja nie mogę mówić jak fajno jest, że wszystko jest w porządku, kiedy nie jest w porządku. Sytuacja ogólnie biorąc jest zła i ja nie będę powtarzał tego, co można przeczytać w prasie i usłyszeć w przemówieniu premiera. A to, że niektórych towarzyszy przeraziłem znaczy, że osiągnąłem swój cel. Bo o to właśnie chodzi. /głos z sali: o co właściwie chodzi?/. O to chodzi żebyśmy byli zahartowani i zdenerwowani, to doda nam sił do roboty. No nie ma cudów, no taka jest właśnie sytuacja. /głos z sali: dlaczego nie złapano jeszcze Bujaka? Co robi właściwie to nasze cholerno MSW? Gdzie jest Bujak? Co robi M...? Ja nie mam żadnych danych od towarzyszy, którzy się tym zajmują. Ja nie wiem czy MSW nie wie gdzie jest Bujak i inni. Może wie, może nie. Ale w tej chwili trudno do nich dojść, no bo jak oni są w klasztorze, a jeszcze co bardziej możliwe w żeńskim klasztorze, to trzeba by zrobić inwazję na ten klasztor, posłać tam kompanię albo batalion ZOMO i rozwalić to wszystko. I nie wiem czy reperfukcja wewnątrz i międzynarodowe tego wszystkiego byłoby warta Bujaka. /głos z sali: to trzeba z Korciołem się porozumieć/. Ale kochany, kto się z kłosem porozumie? Ja wprowadzić nie mam na to żadnych dowodów ale jestem przekonany, gotów jestem się złożyć, że większość tych ośrodków wydawniczych, które funkcjonują, to funkcjonują w kościołach i klasztorach. Zresztą gdybyśmy mieli jedność, przekonanie, gdybyśmy mieli koncepcję jakie będą związki zawodowe i co będzie z "S", to wtedy byłoby także zdecydowane działanie w jedną lub drugą stronę. A jak nie ma tej koncepcji, to skąd wiadomo czy ten cholerny Bujak nie będzie jeszcze kiedyś potrzebny. Jesteście tacy przekonani w tej chwili, że nie? Bo ja absolutnie nie jestem o tym przekonany. Ja wogóle nie wiem jaka jest rozgrywka SB. Czy przydadkiem Bujak nie służy na jakiegoś wabia dla kogós? /towarzyszu a co si, działaj z Kanią?/ Jeżeli chodzi o Kanię to są takie wypowiedzi... no. np. towarzyszy naczieo-kich, bardzo krytycznie go ocenających. Nie bezpośrednio ale w takich rozmowach, no, wiadomo jakich. No, dlatego zresztą nie jest on I sekretarzem. Za orbiście jego działalność wtedy, gdy był on I sekretarzem oceniałbym bardzo krytycznie. No, niestety ale wtedy towarzysze, Jaruzelskiego też by trzeba ocenić krytycznie. Tylko, że wiecie, to są sprawy złożone, dopiero za parę lat, kiedy zostaną utworzone pewne archiwa, będziemy mogli odpowiedzieć na pytanie: czy stan wojenny został wprowadzony w właściwym czasie, a może za późno, a może za wcześnie? Za wcześniej - to na pewno nie! Ale czy za późno? Bo my wszyscy jak tu siedzimy /przyp. red.: "ty wszyscy" za stołem prezydyjalnym. Płk. Wiślicki jest związany z T. Grabskim, który nie został na IX zjeździe wybrany do KC i słuch o nim zginął. Ostatnio znowu się pojawił na scenie politycznej - patrz wywiad w Tyg. "Argumenty"/ domyślamy się, tych twardych rozwiązań od samego początku. Dopiero historia wskaże kto miał rację, my czy Jaruzelski? /głos z sali: towarzyszu, dlaczego milicja nie aresztuje tych ludzi, którzy gaszą światło i zapalają świeczki?/. To nie jest taka prosta sprawa. Po pierwsze jest to zjawisko występujące dosyć szeroko, a po drugie Jaruzelski wyraźnie powiedział, że obowiązuje stan wojenny, ale nie zostało zawieszono żadne prawo w Polsce. To jakim prawem będziecie wchodzić do mieszkań i pytać ludzi dlaczego gaszą światło? Gaszą bo im się tak chciało. Gaszą bo im to wolno /szum na sali, głosy: Jak to wolno?/. No, tak towarzysze, wolno, no, jaka jest podstawa prawna? Nie ma żadnej, to byłoby działanie bezprawne. Działaniu represyjnego. No, a w Świdniku ludzie wychodzą sobie na spacer podczas TV. Spokojnie spacerują, co im możecie zrobić? To nie jest żadne zgromadzenie, nikt nie przemawia, nie ma żadnych okrzyków, tylko po prostu sobie spacerują dokoła rynku. I co im możecie zrobić? Posłacie ZOMO? No, nie możecie, bo to byłaby eskalacja terronu. Albo mówicie o weryfikacji. Prowadzimy weryfikację wszędzie gdzie można. No i co z tego? Zweryfikujemy jakiegoś członka "S", że się nie godzi na pracę, albo

z wyjątkiem go ze względów politycznych - po piarzeniu kary takiego prawa by
go weryfikować, bo istnieje dekret o abolicji. On mógł być nawet w KPN-ie a przy-
chodzi na rozmowę i mówi, że się wyrzeka KPN-u to wy mu wtedy bezpośrednio zarzu-
tów politycznych nie możecie. No, nie możecie, nie możecie mu powiedzieć: ty by-
łeś aktywistą "S", to z pracy wont! To samo jest w świecie naukowym. Przeprowa-
dzić weryfikację? No i co z tego? Trzeba się zastanowić jakie będą tego efekty.
Weryfikacja nic słychanie bulwersuje środowisko a poza tym ja nie wiem, czy ten
naucznik pracujący na Uniwersytecie - nawet jeżeli nie jest z nami - ale jest
przez nas kontrolowany, będzie dla nas mniej niebezpieczny, niż ten sam naukowiec
wyrzucony poza bramy Uniwersytetu i organizujący się poza nim bez naszej kontroli.
Nie wiem. I takich pytań jest wiele, nie ma niestety prostych rozwiązań. Gdyby
były proste rozwiązania to nie byłoby takiej sytuacji. Czegoż narodu za mordę nie
wzięliśmy! Nie ma cudów! Nie ma siły!... / Kolejna sprawa, którą towarzysze chcą
żeby omówić, to sprawa Kościoła. Otóż ja uważam, że Kościół to jest bomba z opóź-
nionym zapłonem. Dla mnie jest pewne, że działalność Kościoła traktowana global-
nie jest w tej chwili zdecydowanie antypaństwowa. Zdecydowanie skierowana prze-
ciwko obowiązującemu systemowi w naszym kraju. Istnieją jednak różnice zdań w
hierarchii kościelnej. Najbardziej, że tak powiem społecliwy jest Glomp, który
chce iść na pewno rozmowy z rządem, który najogólniej rzecz biorąc zaakceptował
konieczność wprowadzenia stanu wojennego, uważając, że jest on zgodny z prawem,
jednak Glomp nie zaakceptuje wszystkich jego konsekwencji - internowań, zawiesz-
nia działalności "S", itd. Uważa on, że stan wojenny może funkcjonować ale bez
tych ograniczeń, że powinna być przywrócona działalność "S". Glomp twierdzi, że
Kościół może wziąć odpowiedzialność za to, że "S" będzie funkcjonowała jako zwią-
zek zawodowy a nie jako organizacja polityczna. Macharski prezentuje stanowisko
bardziej okrajowe, chociaż też nie radykalne. Natomiast ten - jak on się nazywa -
no, Gulbinowicz z Wrocławia, to już jest sama ekstrema w Kościele. W skład tej
ekstremy wchodzi starsza część Episkopatu. Tęci trzej ludzie nie przypadkowo byli
u Łapacza. Najbardziej prawdopodobnie skład tej delegacji dobrany był w ten sposób, aby repre-
zentowane były wszystkie odłamy i aby ustalić wspólne stanowisko. Natomiast dzie-
łałność tego - że tak powiem szeregowego kleru jest w większości przypadków anty-
państwowa. No, a że wrócił do listu pasterskiego z 19 sierpnia, który miał być czy-
tany w kościołach. Był to list niesłychanie arcy, nawołujący wręcz do zbrojnych
wystąpień. No, może nie bezpośrednio ale niektóre zdania można tak interpretować.
Np.: koniec przemoc - cytuję z pamięci - może doprowadzić do odwetu, połączonego
wrzut z rozlewem krwi. Młodzi zrobiliby dużo aby ten list nie był czytany. W jed-
nych parafiach był czytany w innych nie. Jak już powiedziałem ten szeregowy kler
jest zdecydowanie antypaństwowy i prowadzi antypaństwową działalność. Widział to
w kazaniach. W czasie pastereki aresztowano trzech księży i internowano dwóch za
ich wystąpienia. Wszystkie szopki w kościołach mają w tej chwili charakter wyłącz-
nie polityczny. Symbole religijne zeszkły tam na dziesiąty plan, a pojawiły się
symbole państwa - znaki Polski Walczącej, pokruszone sztandary itd. To były
takie szopki jak za okupacji hitlerowskiej. Każ jeszcze powiadam - nie wiem, czy
ta bomba z opóźnionym zapłonem zadziała. Ale musimy być uważni, bo oni są bardzo
sprytni, no, np. w Katowicach zaczęto ostatnio zdejmować krzyże z szkołach - ktoś
tam wydał taką decyzję, komisarz czy kto? i od razu zaczęły się olbrzymia historia.
Teraz biskup Bednorz zareagował w sposób zdecydowany - wystosował do władz ta-
kie wielkie pismo, w którym udowodnił na podstawie przepisów prawa, że zdejmowanie
krzyży z szkołach jest naruszeniem przepisów stanu wojennego /.../. Na koniec o nas
o TV. W tej chwili jest kompletny burdel. Są cztery odrębne dyspozycje, a krzyż
z niek. na coś do powiedzenia. I tak, dyspozycje idą z KC, z WRON, z GZP
wojaka Polakiego i komisarz nie jest już między motem a kowadłem a między trzema
motem i kowadłem. /głos z sali: towarzyszu, powiedzcie jeszcze, jak my mamy z-
nalazcą tę propagandę radiostacji zachodnich?/ Towarysz, jest taki jeden projekt
rozwiązania problemu działania dywersyjnych rozgłośni. Wymaga on - że tak powiem -
specyficznych działań. My chcemy zrobić taką 8 godzinną audycję, w tym czasie,
kiedy najintensywniej nadaje Wołna Europa. Dostaniemy od towarzyszy radzieckich
zakres fal granicznych z RWE i planujemy zrobić taki trochę dywersyjny program.
Kto będzie słuchał RWE to będzie szukał na tej fali, a ponieważ to będzie grani-
czący ze sobą zakres fal, to on nie bardzo będzie wiedział, czy słucha WE, czy
naszego dywersyjnego programu. To trzeba będzie fachowo i mądrze zrobić. /śmiech
z okłaski./

„SOWIECKA TERAŻNIEJSZOŚĆ I ROSYJSKA PRZESZŁOŚĆ”

/„Veto” nr. 2/

W jakim stopniu uzasadnione jest przypominanie przeszłości historycznej Rosji w związku z reżimem sowieckim. Między noszą sowiecką a jej przeszłością występują powiązania normalnego typu oraz inne wyjątkowe. Co należy rozumieć przez rozłąkanie normalne? Pewna kontynuacja między danym a nowym reżimem nie podlega dyskusji. Obszar geograficzny z wszystkimi jego osobliwościami, ilość mieszkańców, limo perturbacji demograficznych spowodowanych rewolucją a także grupy społeczne pozostają elementami stałymi i rozpoznawalnymi. Chłoptwo, klasa robotnicza, inteligencja nie znikają mocą dekretu. Naturalne jest również prowadzenie badań z duchu naukowym ale wyjaśnienia tego co zaszło, jakie elementy sytuacji Rosji przedrewolucyjnej uczyniły rewolucją, tę właśnie rewolucję możliwą czy też prawdopodobną? Konstruowanie teorii historycznej w celu udzielenia odpowiedzi na powyższe pytanie jest naturalne jeżeli sowietyzm traktowany jest jako zjawisko zwyczajne, takie jak każde inne.

I natomiast, co jest wyjątkowe, to pewien typ odwołał do historii, chodzi o usądzenie zresztą rozmaicie, zjawiska sowieckiego, to powoływanie się na przeszłość historyczną, jako na świadka oskarżenia czy świadka obrony w procesie, w którym nie ma zgodności co do tego, czym jest w rzeczywistości reżim sowiecki, to r. różnorodność poglądów na temat sposobów, w jaki stary i nowy reżim są ze sobą powiązane. Dokonam pobieżnie przeglądu czterech typów interpretacji: sowieckiej, trockistowskiej, gaulistowskiej i słowianofilskiej. Z drugiej strony wydaje mi się, że w tych rzadkich opacznie interpretowany jest pewien nieodparcie narzucający się fakt: szczególna kombinacja podobieństw i różnic między dawnym a nowym reżimem, którą chce ukazać - z powodu której nie dojdę do uzgodnienia opinii na temat rzeczywistości sowieckiej. Oczywiście badania związków reżimu sowieckiego z historyczną przeszłością Rosji zakłada, że pozwoli i lepiej zrozumieć charakter tego reżimu.

KONIEC HISTORII. Oficjalna historia ZSRR podporządkowana jest jednej historiozofii. Dany jest jeden obraz rozwoju historycznego, w którym wydarzenia historii Rosji od początku do końca podlegają uporządkowaniu i otrzymują sens zgodnie z ogólną wizją zbliżania się ku „socjalizmowi” i klaszki siły, które jego nadziejcie opóźniały. Ale ta oficjalna historia różni się znacznie od historiozofii marksistowskiej, będącej w obiegu w czasach ancien-regime'u. Plechanow twierdził w swojej historii Rosji, że byłoby lepiej dla partii i dla wszystkich nie sięgać poźniej. Trocki, nie będąc przy władzy mógł jeszcze przedstawić teorię rewolucji rosyjskiej nie pozabawionej wartości, chociaż marksistowską. Mimo swego schematyzmu zachowuje on kontakt z rzeczywistością. Były przecież w Rosji klasy społeczne, słabe państwo, przegrana wojna i partia bolszewicka. Odmienne rzecz ma się od momentu zdobycia władzy przez bolszewików.

W istocie, kiedy już zdobyło się władzę w imię historiozofii i oparło na niej prawomocność władzy, trzeba teraz by historiozofia się spełniła. Trzeba by socjalizm realny odpowiadał socjalizmowi potencjalnemu, którego dokładnie obraz istniał i był powszechnie znany. Jeśli więc nie ma między nimi zgodności, tzn., że historiozofia się pomylili z wszelkimi konsekwencjami tego faktu dla prawa obywateli władzy, a w końcu i dla władzy samej. Ponieważ obraz socjalizmu jest święty a rzeczywistość biegnie własnym, niezależnym totem, naszkicować trzeba inny obraz tej rzeczywistości, by unążyć powstały rozdźwięk. Wpatrzony w ideał socjalistyczny bolszewicy jak demniurg zamierzali przekształcić istniejący stan rzeczy, ale ponieważ rzeczywistość okazuje się oporna, przekształcają oni wyobrażenia jakie o niej mieć można.

Pisze się więc historię na nowo, w kontrastowym świetle tego co Papiasienneu nazywa metahistorią i subhistorią. Meta historia to życie z każdym rokiem „bardziej wesół i radosne”, jak pisał Stalin w 1937 r. subhistoria to są potwory hitlero-trockistowskie, popełniające przestępstwa pod osłoną nocy. Rozdźwięk między ideą a rzeczywistością niszczy pseudo-historyczną osłonę. Między meta- a subhistorią we właściwym tego słowa znaczeniu zanika.

CZTERY LEGENDY. Jak przedstawiają się w tym kontekście stosunki między teraźniejszością a przeszłością? Uzacznawienia teraźniejszosci dokonuje się za pomocą czterech zabiegów, które można na szereg sposobów łączyć i dozwać. Są nimi: legenda dawnego reżimu, rewolucji, kontrrewolucji i socjalizmu.

Legenda dawnej, o reżimu utrwalała się opornie. W ciągu kilku lat historiozofia sowiecka kontynuowała tradycje dawnej krytyki rewolucyjnej. Przedstawiano więc Rosję jako kraj zacofany, pogrążony w stagnacji, jako więzienie ludów. Ta fikcja "budowania na pustym miejscu" pozwalała zapisać na konto nowego reżimu cały kapitał ekonomiczny i kulturalny, który wbrew niemu przetrwał. Obraz carskiej katorgi usprawiedliwiał surowość socjalistycznych metod. Jednakże trudno było ukryć rozwój najszybciej przed wojną. Proletariat był wszak potrzebny, by dokonała się rewolucja proletariacka. W dodatku nacjonalizm wychwalał na każdym kroku dzieło Rosjan, a na drugim planie Słowian. Trzeba było pokornie zwiększyć wkład rosyjski do cywilizacji światowej, ponieważając do minimum jej wpływ na kulturę rosyjską. Bohaterowie ludów ujarzmionych tacy jak np. Szamil, musieli ustąpić honorowego miejsca nieznanym bojownikom o "przyjaźń między narodami". Wielu historyków, którzy zbyt długo pozostali wierni czarnej legendzie o carystwie, zapłacili za to bardzo drogo.

Legenda rewolucji i zdobycia władzy polega całkowicie schematowo historiozoficznemu. Jest on historia salutis, historią świętą. Historie partii bolszewickiej są podręcznikami inicjacji i teologią pozytywną bojownika. Dlatego też w całej strefie międzynarodowego ruchu komunistycznego naucza się wydarzeń, które wydają się bez znaczenia nawet historykom zajmującym się tymi problemami: scyja w partii bułgarskiej, frakcje armenijskich Darsznaków, kongres partii koreańskiej czy filińskijskiej. Wszystko staje się punktem orientacyjnym tajnej historii - tajnej w tym sensie, że archiwa znajdują się pod kluczem, oraz, że informacje, którymi się dysponuje zależą od stopnia stajemniczenia. Historycy obarczeni są odpowiedzialnością polityczną i ich poracowania zmieniają się jak w kalejdoskopie, wraz ze zwrotami władzy. Ta historia dostarcza walczącym punktów odniesienia i kryteriów oceny. Nazwają się np. ekonomizmem różne odchylenia od linii wytyczonej w historii sacra i uwiarytelnionej przez Lenina, która zdaniem specjalistów nie odpowiada żadnemu określonemu układowi historycznemu.

Cechą istotną trzeciej legendy, legendy kontrrewolucji jest to, że była ona zawsze ofensywna i spójna. Kontrrewolucja przybiera formę spisku nazywanego ententą, imperializmem, faszyzmem, nacjonalizmem burżuazyjnym. Spisek może być wykryty tylko przez teorię marksistowsko-leninowską i udaremniony przy pomocy władzy rewolucyjnej.

W czwartej legendzie, legendzie socjalizmu, przeważa metahistoria. W spisie treści klasyk historii WKP/B/ lata 1935-37 są streszczone w ten sposób. "Fałszywy rozwój rolnictwa w ZSRR. Wykonanie przed terminem drugiego planu pięcioletniego. Znaczenie kadr. Ruch stachanowski. Wzrost dobrobytu narodu." Subhistoria nie jest jednak daleko: "Likwidacja resztek bucharinowskich i trockistowskich, szpiegów, sabotażystów, zdrajców ojczyzny". I wreszcie: "Partia kieruje się do szerokiej demokracji wewnątrzpartyjnej."

PODWOJNA PROJEKCJA. Tym sposobem w historiografii sowieckiej łączy się świadomie teraźniejszość i przeszłość. Lepiej to zrozumieć, jeśli zauważymy, że dokonuje się tu podwójnej, nieświadomej projekcji. Rzutuje się na przeszłość to, co należy do rzeczywistości obecnej. Tak więc dawny reżim malowany jest na wzór reżimu stalinowskiego. W okresie, kiedy bodaż dziesiąta część ludności zesłana była na katorgę, ukazywało się pismo historyczne, zatytułowane "Katorga i zsyłka", które opublikowało spis kilkudziesięciu tysięcy deportowanych w XIX w. Trzeba było dopiero deportacji wszystkich jego redaktorów, by przerwać tę publikację. W tym samym czasie erudyta Gernet pisał "Historię więzienia carskiego", która ukazała się w pięciu tomach. Ponadto istnieje rzutowanie na przeciwnika tego, co własne. Petersburskie państwo imperialne z jego biurokratyzmem i policją jest malowane na wzór partii, która zresztą zorganizowała się jako nie znikształona kopia obrazu państwa, które chciała obalić. Trockizm i międzynarodowy syjonizm stają się wiernymi kopiami prawdziwej akcji Kominternu, rzutowanej na te widmowe organizacje.

Analogicznie do usunięcia zła poprzez projekcję, występuje introjekcja dobra. Nowy reżim przykleścza sobie to, co było dobre i powszechnie uznane za panowania dawnego. Kopuły cerkwi, Puszkina, Tolstoj, balet, kawior - zostają wyrwane z kontekstu historycznego i stają się dziełami ludu rosyjskiego reprezentowanego dziś przez władzę sowiecką. Tak więc wszystkie te dobre rzeczy zaliczono się na poczet nowego reżimu i zachowywane w stopniu, w jakim korzystać on może z ich blasku. Jeśli w izbie jest ładnie - to rosyjski lud. Jeśli pełno robactwa - to kapitalizm.

Zauważmy, że opinia światowa godzi się chętnie na tę grę projekcji i introjekcji.

Fewien Francuz, oglądając ze mną w teatrze "Bolszoj" /zbudowanym ok. 1830r./ przedstawienie "Jeziora Łąbądziego", odgrzebanego z archeologiczną dokładnością z repertuaru carskiego, z tymi samymi kostiumami i dekoracjami, był szczerze wzruszony i ujęty, że organizatorem tego pięknego wieczoru jest reżim sowiecki. Później, gdy wracał do siebie w śniegu i chłodzie, wśród pijaków i łącznie ubranych ludzi, ogarnęła go fala smutku na myśl o starej Rosji i powiedział: "Jest jeszcze dużo do zrobienia lecz oni przychodzą z tak daleka".

"ZNIKSZTAŁCOŃA" TERAZNIEJSZOŚĆ. Rozważmy teraz interpretację przeciwników reżimu sowieckiego - na początek wizję lewicową. Doskonałym wcieleniem wizji lewicowej jest trockizm. W 1930 roku Trocki pisze: "Rewolucja Październikowa odziedziczyła po starej Rosji oprócz sprzeczności wewnętrznych kapitalizmu i sprzeczności, nie mniej głębokie, między kapitalizmem jako całością a prekapi-talistycznymi formami produkcji." W tłumaczeniu znaczy to, że Rosja nie posiadała wystarczającej bazy ekonomicznej do budowy socjalizmu. Ci, którzy dysponują władzą, używają jej, aby uniknąć skutków ubóstwa. Stają się uprzywilejowani. Pasożytnicza biurokracja, oddziła od gospodarki światowej przez "politykę socja-lizmu w jednym kraju", wyłącza politycznie proletariata. Następstwem jest termidor /po wyjąździe Trockiego/ i bonapartyzm Stalina.

Zaślepiiony swoją teorią rewolucji: permanentnej internacjonalista Trocki jest mało wrażliwy na dziedzictwo Rosji. Dostrzega w nim głównie aspekt ekonomiczny, to znaczy zacofanie. Precedensów politycznych będzie szukał w innej przeszłości w przeszłości rewolucyjnej Francji. Jest w tym Europejczykiem. Lecz prawdziwym Europejczykiem byłby zaskoczony tym, co było rosyjskie w reżimie stalinowskim. Ale Trocki tego nie widzi - i w tym niewiedzeniu jest Rosjaninem.

Jego zachodni uczniowie są bardziej spostrzegawczy. Victor Serge pisze w 1937 roku: "Wielki jest wpływ starej Rosji na porażkę rewolucji socjalistycznej. Czynniki urodzone w jej historycznym stawianiu się działają nadal z zadziwiającą siłą. W środowiskach politycznych, przede wszystkim, ciągłość jest straszna." I dalej cytuje Iwana i Piotra; nieufności wobec obcego towarzyszy gorączkowego jego naśladowania. "Te same więzienia spełniają te same funkcje. Monastery, jak Suzdalski, Spowiekie, gdzie wysyłano heretyków, stały się mieszkazkami miejscami odesobnienia dla heretyków socjalistycznych." Deutscher, po ukazaniu podobieństw z Rewolucją Francuską, w richu trockistowskim przyznaje: "Napoleon jest otoczony atmosferą przepychu i elegancji wersalu i Fontainebleau, podczas gdy postać Stalina harmonizuje z okrutną atmosferą Kremla."

Jednakże żaden trockista nie może pójść za daleko w tym kierunku, uznając, że najważniejszy jest fakt, iż w Rosji miała miejsce nicodwarcalna rewolucja socja-listyczna: "Nie wystarczy zdradzić rewolucji - pisze Trocki - trzeba jeszcze ją obalić. Jej przywódcy zdradzili Rewolucję Październikową, lecz jeszcze jej nie obalili. Rewolucja ma wielką zdolność oporu, który wiąże się z nowymi stosunkami własności, z żywą siłą proletariatu."

Viktor Serge podkreśla, że ostaje się "gospodarka uspołeczniona, plan i zmiany psychologiczne". Według Deutschera Stalin jest wielkim rewolucjonistą, jak Cromwell czy Robespierre. Działal on zgodnie z kierunkiem historii, gdy zaś Hitler, nieszczęśliwiec, "w kierunku przeciwnym". Dzieło Stalina, które "wymaga zapewne oczyszczenia", zachowuje całą swą wartość i powinno być chronione dla przyszłości.

Leica widzi w Rosji sowieckiej przede wszystkim socjalizm, który nie należy do jednego narodu, lecz do ludzkości. Przeszłość rosyjska jest balastem, krępującym pancerzem, to stare krępujące nowa. Lecz istota socjalizmu jest nie-tnięta. Przeszłość jest zamkniętą kartą, która może najwyżej oszpecać. **"ZAMASKOWANA PRZESZŁOŚĆ:** Tematem lewicy jest zniekształcenie, zamiast rzeczywistości socjalistycznej pod rosyjskimi sztendarami - rzeczywistość rosyjska w socjalistycznym przebraniu.

"26 listopada wylądowaliśmy w Baku. Na lotnisku, po wysłuchaniu powitalnych pozdrowień przedstawicieli władz sowieckich, odebrałem defiladę - złożono bag-noty, napięte tułowia, równy krok - bardzo ładnego oddziału wojskowego, oto nieśmiertelne wojsko rosyjskie."

Łatwo rozpoznać styl Generała. W związku ze Stalinem de Gaulle dodaje: "Sam Stalin widział ją tajemniczą, silniejszą i trwalszą niż wszystkie te reżimy. Kochał ją na swój sposób, ona sama zaakceptowała go jako cara na czas strasznej opoki i poparcia bolszewizm, by posłużyć się nim jako instrumentem.

Zjednoczyć Słowian, zmiażdżyć germanizm, rozciągnąć się na Azję, zdobyć dostęp do ciepłych morz- były to marzenia ojczyzny, były to cele despoty."

Wersja gaulistowska zawierała frapujące podobieństwa z wersją trockistowską. Obydwie uważają się wyzwolone od oficjalnej mitologii. Obydwie odrzucają jakąś część rzeczywistości, traktując ją jako sztuczną i przejąciową: rosyjska przeszłość w jednym przypadku, teraźniejszość komunistyczna w drugim. Trzeba przewyciżyć rzeczywistość empiryczną, by uchwycić prawdziwą istotę rzeczywistości: w jednym przypadku Rosję, w drugim - socjalizm. Jest rzeczą normalną, że obie te wersje prowadzą do gorzkich porażek, z których nie wynika doświadczenie, ponieważ dogmaty dostarczają z góry argumentów na jego odrzucenie. Każdą porażkę, rozpatrywaną w kontekście rozkwitu narodu rosyjskiego czy socjalizmu, widzi się tylko jako przelotny incydent. Bardziej subtelna jest myśl emigracji rosyjskiej, wiernej tradycji słowianofilskiej. Typowy jest tu Bierdiajew, który twierdził, że od zarania dziejów Rosja była apokaliptyczna i mesjanistyczna. Nigdy nie przyjęła ani prawa ani własności prywatnej, ani indywidualizmu humanistycznego i burżuazyjnego pod żadną postacią. W marksistowskim micie proletariatu odradza się w innej formie niż ludu rosyjskiego. Lenin ukazuje klasę chłopską za rewolucyjną i za naturalną sojuszniką proletariatu. Paradoxe rosyjskiego losu jest to, że "właśnie idee liberalne idee prawa - jednym słowem reformizm - musiały być postrzegane jako utopijne, zaś bolszewizm, przeciwnie, ukazał się jako mniej chimeryczny, bardziej realistyczny, bardziej odpowiadający sytuacji w jakiej znajdowała się Rosja w 1917 roku, bardziej wierny jej godnej pamięci tradycji, rosyjskiemu poszukiwaniu prawdy społecznej, uniwersalnej, podjętej w sensie materialistycznym, wreszcie rosyjskim metodom rządów, opartych na wsteczobecnym przymusie."

"Upadając - pisze jeszcze Bierdiajew - dawna święta Rosja ustąpiła miejsca królestwu równie świętemu, teokracji à rebours. Mimo, że nie miał on ani pochodzenia ani charakteru rosyjskiego, sam marksizm zapożyczył ten sam styl, do słowianofilstwa. To czerwony komunizm zrealizuje stare marzenie słowianofilów i Dostojewskiego: Ek orienta Lux."

Tutaj raz jeszcze ujawniają się powiązania myśli słowianofilskiej z myślą rewolucyjną. Różnią się tylko znakiem. "Misją ludu rosyjskiego /pisze Bierdiajew/ jest realizowanie sprawiedliwości społecznej w łonie społeczeństwa ludzkiego, nie tylko w Rosji, ale i w całym świecie."

Państwo bolszewickie stara się o to niesłusznymi drogami. Ale ochrania ono zarówno idee narodu rosyjskiego - przez co bolszewizm, choć demoniczny, w istocie przewyższa płaskość burżuazyjnego Zachodu, jak i samo istnienie świętej Rosji. "Światy są jedną potęgą zapewnijającą jakąś obronę Rosji przed groźnymi jej niebezpieczeństwami."

Bierdiajew dochodzi dokładnie do tych samych praktycznych wniosków co Trocki: trzeba bronić za wszelką cenę państwa sowieckiego jako tabernakulum Rosji, czy jako twierdzy proletariatu. Apokaliptyka słowianofilstwa przestaje się prawie różnić od słowianofilskiego katastrofizmu.

PROKOCZY KOSZMAR. To krótkie przypomnienie wielkich, dominujących wizji historycznych nie zbliżyło nas do przedmiotu naszych rozważań: wizje te nie tłumaczą faktu, że epla historii dawną Rosji nieuchronnie przypomina Rosję dzisiejszą. "Zawsze to samo" i "było już tak dawniej" - oto dwie naiwne choć nieuniknione reakcje, które trzeba wyjaśnić.

Zajrzyjmy do Custina'a: "Konjanie nie wyrzekliby się cudów woli, których są świadkami, współnikami i oficerami, ~~chociażby miało to, wkrziesić wszystkie~~ ofiary tych cudów. /.../ Rosjanie czynią chętnie świętych ze swoich bohaterów. Lubią się w szeszeniu okrutnych cech swoich panów z debroczyzną mocą swoich opiekunów i chcą przestąpić okrucieństwa historii wiarą." A dalej w sprawach mniej zasadniczych: "My jesteśmy słabi przez gadanie, oni zaś silni przez zachowanie sekretu: tych co przede wszystkim decyduje o ich zręczności. /.../ Nie odmawia się wam niczego, ale towarzyszy się wam wszędzie: grzeszność staje się tu środkiem nadzoru. /.../ Zawód zwodniczcza obcokrajowców znany jest tylko w Rosji." I tak dalej. Można zapamiętać całe strony podobnymi cytatami, czy to dotyczącymi podstawowych metod despotyzmu, czy codziennych metod życia rosyjskiego, jak nadzór policyjny, bezładna drobniarstwo administracji, rozehodzący się wszędzie zapach kiszzonej kapusty.

Wydano antologię Custine'a, które uocniły złudzenia marrasistów: nie się nie zmieniło. Lecz jest to jeszcze jedno złudzenie. Książka Custine'a nie jest prawdziwą analizą - jest procczym koszmarem. Jego opis jest częściowy. Nie widział on tego, co wymykało się sferze despotyzmu rządowego, co nawet przeciwdziałało, formie kultury rosyjskiej. Zle nawet postrzegali granicę tego despotyzmu, bardzo realne w chrześcijańskim kraju sławnego reformy, który wory czerpał z zachodu. Jego opis jest także niepełny, podkwał przesady. Co więcej, zestawiał się szybko. Custine znał państwo rosyjskie. Intuicyjnie wyczuwał rewolucjonizm, rosyjskiego, wykorżenionego, fanatycznego nicosćwieconego, przez despotyzm wprowadzonego. Być może jednak pod wpływem de Maistre'a oraz polskiej myśli katolickiej nie podejrzewał, że istnieje trzecia siła - wartość i potęga liberalizmu rosyjskiego reprezentowanego przez okcydentalistów, kadotów czy demokratów społecznych. A 1914 roku Rosja wcale nie jest podobna do Rosji 1839 roku. Antole Loroy - Beaulieu, Wallace opisujący Niemca, półparlamentaryzmu, szkolnictwo powszechne, prasę, nie wymieniają jego nazwiska. W tym okresie Custine jest już tylko ciekawostką. A jednak jak to słusznie zauważa GILBERT KESEMAN, "nawet jeśli zakładamy, że Rosja w 1839 nie była dobrą książką na temat Rosji w 1839 roku, to stajemy przed kłopotliwym faktem, że jest to wspaniała książka, bez wątpienia najlepsza ze wszystkich na temat Rosji Józefa Stalina, i wcale nieźła jako książka na temat Breżniewa i Kosygina." Jak to się dzieje, że książka fałszywa w 1839 roku miałaby się stać prawdziwa w 1939 roku?

WBRZEZIENIE ANCHAZIMÓW. Wszystko toczy się tak jakby czarno historią, którą wychodziła z grobu, lecz zniekształcona długim tam pobytom. Keim smoleń i używają te archaizmy w historii Rosji, które wyczuł Custine, a które w przededniu rewolucji zniknęły, zanikały. Jednakże nie całą historią doznaje tego przedbudzenia w jednolitym stopniu. Jedynie wielkie, klasyczne momenty znajdują widoczny odpowiednik w historii współczesnej. W rytualizmie sowieckim nie brak elementów bizancyjnego ceremonializmu. Bizantyjski monizm, przemierzanie władzy duchowej i świeckiej, znajduje swego rodzaju odpowiednik w znaczeniu dyktatora-teoretyka. Wgłoszenie dostarcza precedensów okrucieństwa "azjatyckiego despotyzmu" Lenina i jego następców. Książka moskiewskie Iwana III dostarcza ideologię Trzeciego Rzeszy, pierwszej wersji sowieckiego mesjanizmu. Iwan Groźny daje model kruszych i absolutnych ataków, które niszczą klasy społeczne, atomizują społeczeństwo, rujnują kraj. Piotr Wielki jest pierwszym pierwowzorem autytarnej modernizacji, okcidentalizacji środkami niezachodnimi, państwowego przymusu zastępującego mechanizm rynku, stosowania przyżytków do celów rywalizacji militarnej. Podstępna dyplomacja petersburska, imperializm pod płaszczykiem solidarności słowiańskiej, przekupienie prasy zagranicznej, wykluczanie pieniędzy od sojuszników, nieuczciwie wszędzie szpiegów i propagandzistów - to wszystko wydaje się być kontynuowane bez najmniejszego przerywania ciągłości.

Lecz i tu miejmy się na baczności. Należy się zastanowić, czy te rzekome precedensy nie są zniekształcone przez retrospektywne rzutowanie światła sowieckiego w przeszłość. Właśnie w ten sposób popełnia się niesprawiedliwości wobec Bizancjum, które nigdy nie znalo takiego jak Rosja połączenia spraw duchowych z doczesnymi. Niesprawiedliwość również wobec odważnych Mongołów, ludzi sprawiedliwych i honoru. W 1919 Iwan Pierieswietow pisał, że jeśli Rosja mogłaby tylko połączyć siły, carsko-rosyjską, z niesprawiedliwością i nędzą, to oni byliby jej pobogocławiali. Pisał to mając na myśli państwo petersburskie, które było złocone reformami się i zapewnić znaczący postęp kultury, bogactwa i wolności. Co więcej, podobieństwo dwóch epok nie oznacza jeszcze stosunku dziedziczenia i o ile nie zostało ono udowodnione, przyjęcie precedensu należy stosować ostrożnie.

Możemy już teraz poczynić co najmniej dwie uwagi uznając, że chodzi o zjawiska jednorodne, jest między nimi ogromna różnica. Nie ma wspólnej miary dla budowy Petersburga i stalinowskich kombinatów jak dla twierdzy Piotra i Pawła i Archipelagu Gulag. Jeżeli historia się powtórzyła, to odwrótnie do farsy "Wzrost: późniejsza tragedia sprawiła iż prototyp jaki jaki nam się, a kolonizacji i kłótni farsy. Ponadto zjawiska pojawiające się w przesadnej i brutalnej formie należą wszystkie bez wyjątku do domeny państwa i władzy. Natomiast to, co stworzyło żywą tkankę społeczeństwa cywilnego, zwyczajną modę, życie codzienne - istnieje nadal, lecz już w zupełnie inny sposób. Rosyjskie życie narodowe trwa już to w formie młoty, już to w postaci zakonserwowanej, osłabionej i wykurwionej.

Rosja posiada ostatnie tradycyjne chłopstwo europejskie, lecz jest ono zamknięte w gnijących izbach, skazane na pańszczyznę bez panów, we wspólnotach bez miaru, we wioskach bez światła i cerkwi. Posiada ona ostatni proletariatus, opisany przez Zolę i Gorkiego, rozpierzchony i bezsilny. Ale jak mowi bohater - robotnik w książce Wasilija Grossmana: "Czym jest więc robotnik bez prawa do strajku, pytam się was!"

Gdy źródła zostały wyczerpane, Rosja sowiecka stała się konserwatornią martwych. Wszystko to co nie wyginęło, jest zamknięte w nekropolu, muzeum, gdzie przedrukowuje się w nieskończoność tę samą powieść jakby w stylu Czechowa, gdzie odzwierca się aż do znudzenia dzieła Czajkowskiego, gdzie kopiuje się malarstwo krajowe i socjalistyczne z lat 1880 - tych. Tak samo ze zwyczajami. Tak samo z tym, co utrzymuje się z życia politycznego w społeczeństwie cywilnym. Obraz opozycji nakreślony przez A-malerika ukazuje ją w tych samych formach, które przyjmowała w XIX wieku: słowianofilstwo, okcydentalizm, liberalizm, socjalizm-wszystkie są reprezentowane. Dziś jak i wtedy bohater eposu życia narodowego wciela się w postać pisarza: życie religijne dzieli się na rytualizm kościoła ujarzmionego i mglisty mistycyzm sekt. Powierzchny ogląd nie pozwala dostrzec między tymi dwoma sposobami istnienia dawnej Rosji, między płomienistym nawrotem wszystkich historycznych form władzy a krachem i zamufikowanym trwaniem. Ponieważ wszystko zdaje się być na miejscu, wizja prawicowa wydaje się słuszna i właśnie ja przyjmują w historii dyplomacji Zachodu. Złudzeniem jest sądzić, że Rosja zachowała się w niezmienionym stanie. Bolszewizm nie jest zwykłym rozbudzeniem sił niszczenia, czy przeszkodą na drodze. Jest on jej pseudomorfozą, czy dokładniej perwersa imitatio. To właśnie chciałbym wykazać.

Spółeczeństwo jest okaleczone, przyduszone wskutek ekspansji sfery państwowej, ogłupione przez uwięzienie ideologiczne, zdziesiątkowane przez okresowe masakry, posadowane paranoją partii, niezdolne jest stworzyć innej sztuki jak tylko protestacyjną, ani odpowiedniej gospodarki, czy własnego stylu życia. Właśnie dlatego wydaje mi się dwuznaczne mówienie o społeczeństwie przemysłowym w odniesieniu do społeczeństwa radzieckiego, nie dlatego, by nie było przemysłu, lecz dlatego, że nie ma społeczeństwa, tzn. zespołu ludzi, między którymi istnieją zorganizowane stosunki oraz ważne usługi. Państwo wzięło to wszystko na siebie. Społeczeństwo prowadzi pomniejszoną o czystość cienia w ładzie o konturach przypominających to czyta było ono za dnia w dawnym reżimie, lecz pozbawione koloru krwi i ciepła życia. W najlepszym razie zapada ono w cień zimowy. Z jadanym wyjątkiem wszędzie: wszystko co służyło w społeczeństwie jako rezerwuariusz państwowej, jak armia, nacjonalizm, technologia przemysłu zbrojeniowego, rozwija się w sposób chorobliwy.

Czym może, z drugiej strony, stać się państwo? Narzuciwszy fikcję zgodności rzeczywistości z utopią, próbuje on doprowadzić do jej ostatecznego umocnienia. Istnieje tylko jeden konkretny model, który pokazuje jak to osiągnąć /unicestwić- czy spontaniczność wewnętrzną/, a jest nim Zachód. Państwo przyjmuje więc program: doścignąć i przeciągnąć. Lecz przymusowe naśladowanie sprawia, że to zadanie jest niewykonalne. Im bardziej Rosja sowiecka naśladowała zewnętrznie Zachód tym mniej się do niego upodabnia wewnętrznie. Państwo nie może zastąpić inercji społeczeństwa rosyjskiego, by naśladować spontaniczny rozwój innego społeczeństwa. Co więcej, naśladowa nie po to, by się do niego upodobnić, lecz by zrealizować utopię: chce więc w rezultacie być zarazem Zachodem i jego przeciwieństwem. W tym sensie ZSRR może być tylko sfałszowaną i nierzeczywistą kopią Zachodu.

ПРЕВЗОПРЕ НАШЛАДОВНИЦТВО. Jeśli chodzi jednak o formę, państwo nie ma obcego modelu. Żadne państwo zachodnie ani wschodnie nie miało nigdy takiego charakteru i takiej funkcji. Natomiast w historii Rosji istnieje najbogatszy wachlarz typów władzy absolutnej. Rytualizm bizantyjski, mongolskie okrucieństwo, mesjanizm XIV w., piotrowski woluntaryzm, petersburski imperializm stanowią tyleż modeli i form całkowicie gotowych do ponownego zastosowania. Jak widać więc, nie było od czasów księstwa ruskiego trwałości historycznej, przekazu tradycji, lecz katalog form pustych i przestarzałych, oczekujących na wykorzystanie choćby dla innych zupełnie celów. Dlatego nowe państwo je przyjęło?

To pierwsze, dostarczały mu one, poza uzasadnieniem ideologicznym, dodatkowej grawitacji. Nowe państwo podaje więc się za spadkobiercę dawnego. W miarę swego rozwoju rehabilituje ono wielkich despotów przeszłości: Piotra Wielkiego w czasach Lenina, Iwana Groźnego za Stalina. Od niedawna państwo pozwala odnawiać cerkiew i czołić ikony, ponieważ część kadidła wzniosła się ku ciemnym liturgiom państwa rosyjskiego.

Kast,prnie formy te były już z góry dostosowane do sprawowania władzy autokratycznej. Z pewnością żadne byłe państwo rosyjskie nie żywiło nierozłącznych i nieograniczonych ambicji nowego państwa. Dlatego też formy te zostały zmniejszone aż do karykatury. Właśnie dlatego, że obraz Custine'a karykaturował Rosję, przypomniał on swój pierwowzór, po upływie jednego wieku. Niemniej jednak prawdą jest, że rozwój drogą przymusu i zastąpienia przez społeczeństwo cywilne stanowiły o historycznej oryginalności Rosji. Być może wypadłoby tutaj zbadać stosowność pojęcia pseudomorfozy, ukutego przez Spenglera właśnie w związku z dawną Rosją. "Nazywam historyczną pseudomorfozą przypadki, w których stara, obca kultura, pokrywa grunt z taką mocą, że krępuje rozwój młodej kultury, tak że tej ostatniej nie udaje się w swej własnej domenie nie tylko rozwijać sił czystej ekspresji, lecz nawet rozwinąć całkowicie świadomości siebie samej. Wszystko co wznosi się z głębi młodzieńczej mentalności, wlewa się w puste formy obcego życia."

Czy stosuje się to do przypadku Rosji? Mamy tu do czynienia z problemem bardziej skomplikowanym. Zamiast spontanicznego rozwoju w zapożyczonych formach, to właśnie państwo przygotowywało kolejne formy - po Bizancjum, imperium stepowe, monarchie Europy Centralnej i to właśnie państwo zmuszało bierną i miloczącą masę.

Skąd przychodzi ta negacja w przyswajaniu? Z właściwego leninizmu połączenia utopii, rzekomo zgodnej z naukowo ustawionym porządkiem wręcz świąta historycznego i polityki, która ma ją realizować. To przeciw leninowskiej idea, że wystarczy usunąć kilka przeszkód politycznych, aby historia spontanicznie i nareszcie swobodnie przyjęła kierunek wyznaczony jej przez teorię. W tym sensie leninizm jawi się jako rodzaj odsuniętego w czasie liberalizmu, ponieważ wystarczy wstępnie uporządkowanie elementów, aby zatrzymował *laissez-faire*, *laissez-passer*, który potwierdza historię. Żądna dyktatura nie była również szczerze tymczasową, co bolszewicy w 1917. Ja nie sądzę, jak wiadomo, utopia nie zrealizowała się sama po pierwszym pchnięciu - zdobyciu władzy. Przeciwnie - jedyną spontaniczność - której daje dowód historia, polegała na opieraniu się, we wszystkich siłami i na upartym zachowaniu w kierunku przeciwnym do przewidywanego. I tym momencie dyktatury ideologiczne zazwyczaj traciły władzę. Ale bolszewicy - pierwszy w historii ją zachowali. To był początek wszystkiego.

ARIAT I IDEOLOG. Nie mogą oddziaływać na rzeczywistość, bolszewicy zachowali możliwość kształtowania wyobrażeń o rzeczywistości. To właśnie - ten sposób wydał się w świat fałsz, który nas tutaj interesuje: fałsz historyczny. Historia została od razu unicestwiona przez sub- i metahistorię. Była to tylko część bardziej ogólnego procesu wypaczenia języka. Język tworzący zwykle dla pokazywania prawdy a przynajmniej do porozumiewania się, jest teraz wykorzystywany do celów władzy tzn. celów magicznych. Stalin zdefiniował pisarza jako "inżyniera dusz". Był to sofizm czy zakłęcie? Ani jedno ani drugie, ponieważ zakłęcie czy sofizm uważa się za takie a ani Lenin ani Stalin nie zniechęliby przytępienia in flagrant: na występkę zakłęcia. Naturalnym porównaniem, do którego Rosjanie zawsze się uciekali jest wariactwo.

Wariatem jest ten, kto pod naciskiem sił wewnętrznych, ale odczuwanych przez niego jako zewnętrznych, wskutek niemożności przekształcenia rzeczywistości zewnętrznej, bezlitośnie przekształca swoje wyobrażenie o niej. Przekształcając swoją wizję przekształca siebie samego, i sprawując nad sobą dyktaturę zakłęcia się w blok niezdolny do ewolucji. W ten sposób sądzi, że utrzymuje na dystans przeciwnika. Przekształcanie rzeczywistości, chociaż nie wiadomo jaka jest ta rzeczywistość co powoduje utratę kontaktu z nią - to właśnie łączy wariata i ideologa znajdujących się przy władzy.

Z pewnością delirium psychotyczne różni się od delirium ideologicznego ze względu na naturę tych stanów, ich etiologię, i symptomy: różnica zasadnicza zaś jest taka, że psychotyki nie może posunąć bardzo daleko swojego autorytarnego przekształcania rzeczywistości urojonej i rzeczywistości osobistej. Natchnienie jest dla niego niebezpieczny dół siebie i innych, zostaje zgodny z prawem rankiny. Bolszewizm, przeciwnie, posiada najmocniejszy instrument działania na rzeczywistość - nowoczesne państwo. Jaki zół robi użytek? Przede wszystkim utrzymuje narzucony kurs ideologii. Ideologia może w pewnym względzie być rozumiana jako artefakt trwał blokujący na rół do rzeczywistości, ponieważ uniemożliwiający przebudzenie. Język ideologiczny, dostarczając natchniewstowej interpretacji wszystkiego, co może się zdarzyć

osłabia presję rzeczywistości, utrzymuje na dystans projekcję, przebacza zbrodnie, znaczące stan snu w łonid rzeczywistości, bezustannie uzasadnia działalność prawa. Ono zaś w swej funkcji opiekuńczej osłania szaleństwo narzucając ideologię.

PAŃSTWO BEZ SPOŁECZEŃSTWA. Jednocześnie państwo usiłuje włączyć całą rzeczywistość w sferę swojej potęgi. Opór rzeczywistości postrzega ono na pół psychotycznie jako spisek białej gwardii, trockistów, syjonizmu, imperializmu itd.; rozbija go narzucając całości problemów nierozwiązywalnych rozwiązanie polityczne. To włączenie w politykę całego życia społecznego i kulturalnego Stalin ujął w 1934r. w formie godnej Pacyta: "Nie ma już nic do udowodnienia, ani nikogo do pobicia." Państwo jest więc szalone w swoich celach i wyobrażeniach, lecz racjonalne w doborze środków i sposobów służących do zachowania i rozszerzenia władzy. Smma jsgo ekspansja jest funkcją pustki czy nierealności programu. Absorpcja społeczeństwa staje się w ten sposób substytutem niemożliwej do zrealizowania utopii. W stopniu dotąd nieznanym państwo zastępuje społeczeństwo cywilne, niezdolne spełnić oczekiwań państwa. Autorytarny sposób naśladowania wypaczał pseudomorfozę rosyjską ku przewrotnej imitacji. Było to Bizancjum minus późny chrystianizm, imperium mongolskie minus prawo i honor, monarchie zachodnie minus własność i wolność. Naśladownictwo było zawsze zatrute zazdrością i nienawiścią. i jak pisał Spengler, "zamiast wzniosłego ducha niezależnej siły życiowej sam sok nienawiści żywi ogromne gałęzie przeciw odległej sile".

Lecz naśladowując Zachód w desperackim usiłowaniu nadania treści swojej utopii, państwo świeckie doprowadza urazą do tego stopnia, że nie może się przyznać do tego naśladownictwa. W tym jest ono rewolucją absolutną i nie zaprzestanie nią być aż do momentu, w którym unicestwi swój model. Z drugiej strony, karykaturalnie naśladowując historyczne formy rosyjskiego despotyzmu, samo skazuje się na bycie w najlepszym przypadku pseudomorfozą pseudomorfozy. Jest ono konserwacją absolutną. W ten sposób mamy do czynienia z dziwnym państwem - zarazem wszechpotężnym i bez własnej treści, które bardziej jeszcze niż w epoce Marksa, "nawet podokonaniach na żelazową skalę nie przestaje być widziane jako sprawa wierzenia, a nie faktu". Lecz to właśnie komunistyczna utopia odpowiedzialna jest za sytuację. Błędem gaulistowskim jest nadawanie widzialnym formom państwa wartości i granic jako miały one w danym reżimie. Błędem stowianofilów jest nadawanie starym treściom społecznym i kulturalnym witalności, którą one zagubiły.

Jeżeli moje rozumowanie jest poprawne, to ZSRR jest najbardziej rewolucyjnym i trzeba go widzieć jako komunistyczną potęgę właśnie wówczas, gdy najbardziej przypomina Rosję i zdaje się nabierać cech wieczności.

Alain Besançon

GRYPSY z WIEZIENIA — białółęka

W dniu 16 kwietnia po wielokrotnych zapowiedziach zwiedził barak 2 Ośrodka Od-cobronienia w Białołęce płk. Romanowski. Celem wizyty było osobiste zapoznanie się ze skargami i zażaleniami internowanych. W wielu celach poruszono m. in. sprawę deklaratywną lojalności, których podpisanie jest warunkiem wypuszczenia na wolność. Jan pułkownik przyznał, że obowiązek podpisania takiej deklaracji władza nakłada na obywateli selektywnie, wyróżniając w pierwszym rzędzie działaczy Solidarności, MS, ZZ Funkcjonariuszy MO. Niemniej nie potraktował tego jako dyskryminacji przez władze tej grupy obywateli polskich. By uprzytomnić p. pułkownikowi motywy, dla których nie chcemy podpisywać deklaracji opracowanych przez MS, koledzy z pownej celi podsunęli mu do podpisania deklarację własnego pomysłu następującej treści:

O s w i a d c z e n i e

W - wa, dn. 1982

Ja, niżej podpisany, oświadczam, że nie będę zagarniać mienia społecznego ani nadużywać stanowiska służbowego dla celów prywatnych. Zobowiązuję się przestrzegać ustawaodawstwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i w związku z tym ujawnić wszystkim znanych mi sprawców mordów na robotnikach Poznania, Wybrzeża i Śląska.

...../podpis/.....

Jak i było do przewidzenia, płk. Romanowski odmówił podpisania tej deklaracji. Od nas nadal tego wymaga.

A.Z.

RZECZPOSPOLITA WOJSKIEM STOI

Na początku było rycerstwo, walczyło ze smokami, broniło dziewic i sierot. I óżniej zajęto się gwałtownym rozlewem krwi, wspomniane dziewice stały się jedyną z celów - śpiewano "jedzie, jedzie wojsko bryczką, by rozprawić się z prawiczką", runęła masowa produkcja sierot. Wywołało to spontaniczne protesty pacyfistów i kolejną zmianę roli dziejowej wojska, której jesteśmy obecnie świadkami.

Smoki i dziewice dialektycznie obrócone zostały we wroga wewnętrznego a wojsko sięgnęło po władzę. Nowe trendy scharakteryzował admirał brazylijski Salanda da Gama: "wojskowy przestał pełnić swoją podstawową rolę, która polegała na przygotowaniu się do obrony kraju przed zagrożeniem zewnętrznym. Za wroga wojskowego uznaje się ludność cywilną, wojskowy ma być okupantem swojego własnego kraju, wojskowy znajduje się wszędzie, tylko nie w koszarach, gdzie jest jego miejsce." Co prawda opinia ta podyktowana została zazdrością w stosunku do wojsk lądowych, gdyż pancernik nie wpłynię na plac Zwycięstwa natomiast czołg wjedzie tam łatwo. Nie zmienia to jednak celności spostrzeżeń.

Nowa rola wojska podbiła niemal cały świat a szczególne sukcesy odniosła na kontynentach odległych od nas cywilizacyjnie, przy czym mają one swoją specyfikę. Tyleż operetkowe co krwawe przewroty wojskowe w Afryce odbywają się pod hasłem permanentnej walki z korupcją, sprzedażnością, spekulacją, o postępi demokracji państwo. Generałowie Ameryki Łacińskiej na swych sztandarach buntu wypisali słowa "porząddek, postępi, państwo". Doskonale obrazuje to niedawna wypowiedź generała Finocheta, że jest wierny konstytucji ale wojsko władzy nie odda a elementy wyrotowe zostaną potraktowane z całą surowością prawa.

Azja też nie została w tyle, zielono w niej od mundurów, czerwono od kłbmerów. Zostawmy te okropności na boku. Jest tam bliższy nam kraj - Socjalistyczna Republika Związku Birmańskiego od 1962 roku rządzona przez generałów. Konstytucja z 1974 roku głosi: "socjalizm jest celem państwa a jego budowa opiera się na zasadach gospodarki socjalistycznej i demokracji". Wojsko zgodnie ze swoją rolą walczy oczywiście z korupcją, sprzedażnością, spekulacją, o postępi demokrację państwo. Oficerowie padają z przepracowania, pół dnia spędzają w koszarach, drugie pół w gabinetach kierowników instytucji. W wiejskim sklepiku za ladą stoi sierżant, w urzędzie pocztowym porucznik. Mimo tych tytanicznych wysiłków, społeczeństwo pogrążone jest w kryzysie polityczno-gospodarczym, dochód spada, koszty rosną, a Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości potępił rząd birmański za masowe aresztowania przywódców politycznych opozycji, prześladowanie studentów i nieprzestrzeganie birmańskiej procedury sądowej.

Zdawalioby się, że jedynie stara Europa pozostała na marginesie trzecieściowiec-nych, ale światowych! wydarzeń. Po wymarcu przedwojennych generalissimów, nieodpowiedzialni cywile prowadzili rządy liberalizmu, anarchii itd ... aż JEROME MORALIA rozpoczął "czarni pułkownicy" w Grecji. Nie panowali długo, demokracja zwyciężyła w swej ojczyźnie. Wojsko jednak nie zrezygnowało. W wyśi zasady, że najlepszą obroną jest atak, uderzyło na drugim końcu Europy.

Mamy więc w Polsce rządy generałów i stsa wojenny. Nareszcie dogoniliśmy i wzięliśmy się do wielkiej światowej społeczności wojskowej. Już nie jesteśmy na szarym końcu. Wysoko dźwigamy sztandar walki z korupcją, sprzedażnością, spekulacją, walki o postępi demokrację państwo. Zarządzenia władz są identyczne jak w Afryce i Ameryce - czyżby prawdziwa była wiedź o krącej się po świecie "poruczniku dla junty wojskowej - wzory mów, pisma i czynności"?

Tak jak wszędzie, oskarża się byłych prominentów, zwalnia sprzedających urzędników zamyka spekulantów działając nadal w tym samym systemie. A tu przestępczość rośnie, kryzys polityczny i gospodarczy kwitnie.

Nasuwają nam się dziwne, ale logiczne pytanie - czyżby rządy wojskowych, tak sprężystych i zorganizowanych mogły istnieć tylko w permanentnym kryzysie? Czyżby kryzys był siłą motoryczną wojskowych?

Ody przyjąć się bliżej życiu pod wojskowym dowództwem, widać mnóstwo paradoksalnych zjawisk będących właśnie siłą napędową kryzysu i uszczuplenia władzy wojska. Jednym z takich paradokсів jest wywołanie społecznego zapotrzebowania na przestępczość przez różnorodną propagandę. Propaganda to rodzaj reklamy. Skuteczna reklama to nieprzerwane powtarzanie nazwy towaru aż wywoła ono reakcję kupną. Codziennie i wszędzie, od misięcy słyhać tylko słowo "spekulacja" -

- wszyscy rzucają się szukać spekulantów, wciąż ich mało, więc odkrywamy nowych. Już nie wystarczy wojska i milicji, są brygady robotnicze i młodzieżowa, w rezerwie mamy szkoły, przedszkola i szpitale psychiatryczne. A radio, telewizja i prasa krzyczą "łapać spekulanta". W końcu zaczynamy spekulantów wymyślać, kto wchodzi do sklepu - to spekulant, kto wychodzi - również, aby tylko zaspokoić żądania władzy i tak zwany głos opinii. Wystarczy rzucić hasła - głośno i systematycznie a ludzie zajmą się pozornymi sprawami, zapominając o właściwych problemach. Później przyjdzie otrzeźwienie, ktoś zauważy, że praworządność też była pustym hasłem, że miniony etap błędów ... ileż takich akcji już przeżyliśmy. Mimo więc spektakularnych sukcesów, jak 80 zamachów w Ameryce, około 50 w Afryce, rządy wojska nie są żadnym rozwiązaniem. Zorganizowanie narodu w pododdział nie jest możliwe a stan cywilny jest jedynym naturalnym stanem organizacji społeczeństw. Jedyną gwarancją praworządności i dobrobytu jest ustrój, w którym społeczeństwo decyduje o sobie a żadna władza nie decyduje za społeczeństwo.

Jerzy Wiking

Wszystkie cytaty pochodzą z książki "Wojsko i społeczeństwo w Trzecim Świecie" Czytelnik 1979

